NARÓD I WOJSKO

Rok III | Październik 1943 r. | Nr. 9 (19)

ZASTANÓWCIE SIĘ!

Biuro Informacji N. S. Z. komunikatem z dn. 5 X podało do wiadomości fakt przerwania rozkazem Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju rozmów między Jego przedstawicielami a przedstawicielami N. S. Z. w sprawie scalenia akcji wojskowej oraz złożone w związku z tym oświadczeniem przedstawicieli N. S. Z.

OŚWIADCZENIE.

Narodowe Siły Zbrojne przyjmują do wiadomości decyzję Pana Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju o przerwaniu rozmów pomiędzy Przedstawicielem Pana Komendanta i Przedstawicielami Narodowych Sił Zbrojnych w przedmiocie scalenia wysiłków zbrojnych z głębokiem ubolewaniem.

Zespolenie pod jednolitym dowództwem wszystkich wysiłków zbrojnych, dokonanych przez polskie społeczeństwo w ciągu czteroletniej niewoli w Kraju, w duchu zaufania i powszechnego entuzjazmu jednolita postawa zbrojna Narodu wobec wroga zewnętrznego i groźby anarchii wewnętrznej jest naturalnym i pierwszym warunkiem naszego zwycięstwa. Po tej drodze Narodowe Siły Zbrojne kroczą konsekwentnie. Zawiązały się one na gruncie zjednoczenia szeregu luzem do tej pory maszerujących związków powstańczych. Z chwilą swego powstania bezzwłocznie zakomunikowały Panu Komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju wolę ujednolicenia pod dowództwem Pana Komendanta swego dorobku wojskowego z Polskimi Związkami Powstańczymi. W tym duchu składały na ręce Pana Komendanta raport do Naczelnego Wodza pismem z dnia 2. XII. 42 r. Pozostawione bez możności skomunikowania się z władzami naczelnymi Państwa, wystawione na ataki prasy i deklaracyj oficjalnych Narodowe Siły Zbrojne korzystały nadal z wszelkich nasuwających się im możliwości dla realizowania wytkniętego celu. W dniu 20. IV. br. wyznaczył Pan Komendant swych Przedstawicieli dla spraw scalenia. W toczących się w związku z tym od maja br. pertraktacjach Przedstawiciele N. S. Z. brali nader żywy udział. Podkreślając nieustannie wolę scalenia wysiłku zbrojnego społeczeństwa od początku szczerze i jasno kładli nacisk na to, by dokonało się ono w warunkach powszechnego zaufania i entuzjazmu, jako niezbędnych czynników, które zastąpią, nieistniejący w akcji powstańczej, czynnik przymusu i sankcji. Z tego samego założenia wychodząc formułowali postulaty zachowania dorobku organizacyjnego Narodowych Sił Zbrojnych w ten sposób, aby nie szkodziło to sprawności rozkazodawczej i bojowej jednolitych Sił Zbrojnych w Kraju. Zagadnienia stawiane były w płaszczyźnie wspólnej troski o znalezienie najlepszego rozwiązania w tak ważnej sprawie. O właściwym przebiegu rozmów utwierdzały Narodowe Siły Zbrojne między innymi oświadczenia Przedstawiciela Pana Komendanta, że Naczelny Wódz jest stale informowany o pomyślnym ich przebiegu.

W tych warunkach nagła i niespodziewana decyzja Pana Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju przerwania rozmów przekreśla najlepsze nadzieje, jakie Narodowe Siły Zbrojne i całe społeczeństwo z nimi łączyły.

Narodowe Siły Zbrojne oświadczają:

Zgodnie z deklaracją Narodowych Sił Zbrojnych dążyć będą nadal do zjednoczenia wszystkich polskich wysiłków zbrojnych w Kraju pod jednolitym dowództwem wyznaczonego przez Naczelnego Wodza Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju.

W tym celu nie zaniechają żadnej drogi, która dawałaby możliwości szybkiego i wszechstronnego rozwiązania tego problemu, a przedewszystkiem dążyć będą do uzyskania możności bezpośredniego dotarcia do Naczelnego Wodza w tej sprawie.

Nadal, tak jak dotychczas, jedynym i naczelnym kryterjum dla oceny warunków i wysuwanych przez Narodowe Siły Zbrojne postulatów scalenia będzie ich zgodność z zadaniem walki zbrojnej z wrogami zewnętrznymi i niebezpieczeństwem anarchji wewnętrznej oraz zapewnienie powstania takich warunków, w których możliwem będzie wykorzystanie wszystkich sił duchowych, ludzkich i materialnych, jakie sobą Narodowe Siły Zbrojne przedstawiają dla tego jedynie celu.

Jednocześnie w chwili obecnej Narodowe Siły Zbrojne nadal, tak jak dotychczas, poza pracami organizacyjno - wyszkoleniowemi prowadzą walkę konspiracyjną z okupantem i likwidują dywersję komunistyczną, mając stale na uwadze to, by w momencie wystąpienia do jawnej walki zbrojnej, niezależnie kiedy i w jakich warunkach to nastąpi, być zawsze gotowymi do wystąpienia i podania zbrojnego ramienia wszystkim tym, którzy tę walkę za najświętszy swój obowiązek mają.

Mając na celu walkę o pełną niepodległość Państwa Polskiego, o wykucie słusznych i pełnych Jego granic, Narodowe Siły Zbrojne uważają walkę o granicę zachodnią na Odrze i Nissie Łużyckiej za swe specjalne zadanie, gdyż ona tylko trwale zabezpiecza od zachodu byt i rozwój Polski.

Narodowe Siły Zbrojne proszą niniejszym Pana Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju o przekazanie oświadczenia tego Naczelnemu Wodzowi, Gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu.

Ponadto przytaczamy z komunikatu Biura Informacji NSZ następujące znamienne wyjaśnienie:

„Szczegółowy chronologiczny protokół rozmów przedłożony był przez przedstawiciela NSZ. przedstawicielowi Komendanta S. Z., który jednakże powołując się na wyraźny rozkaz Komendanta, odmówił podpisania protokułu.

A teraz zastanówcie się... Wtedy, gdy całe społeczeństwo z niecierpliwością oczekuje uporządkowania spraw wojskowych w Kraju, gdy nadchodzi już ku temu ostatni czas, gdy niebezpieczeństwo groźniejsze już dziś od niemieckiego zbliża się znów do granic, a w Kraju szaleje anarchja i panoszy się dywersja sowiecka i ukraińska — pada rozkaz przerwania rozmów na temat scalenia akcji wojskowej w Kraju. Czy mogły zaistnieć ku temu wystarczające powody natury wojskowej? — Wg. licznych opinij nawet panujących wśród sfer PZP., kwestje wojskowe były możliwe do uzgodnienia. Postulat N. S. Z. zachowania odrębności swych oddziałów podporządkowanych jednolitemu dowództwu po przez Dowódcę NSZ, którybyby podlegał bezpośrednio Komendantowi Sił Zbroj-

nych w Kraju, jest możliwy do przyjęcia. Powodów więc nagłego przerwania rozmów należy szukać gdzieindziej. Niestety, w sprawie o znaczeniu pierwszorzędnym dla Narodu i dla Państwa czynnikiem inspirującym okazał się interes partyjny.

Narodowe Siły Zbrojne powstały dla walki o niepodległość, o granice, dla walki z komunizmem i anarchją, lecz samym ich istnieniem czują się więc zagrożone partje dążące za wszelką cenę do władzy. Aby opanować władzę, trzeba wpierw wg. recepty sanacyjnej opanować wojsko. Stąd też sanacja i centrolew (porozumienie 4 stronnictw) walcząc ze sobą o opanowanie P. Z. P. zgodnie zwalczają N. S. Z., dążąc do ich rozbicia, a niechcąc dopuścić do zachowania ich odrębności, choćby w ścisłym współdziałaniu z P. Z. P. i pod wspólnym dowództwem Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju. Te właśnie czynniki, doszedłszy po śmierci gen. Sikorskiego do głosu, rozbiły toczące się od kwietnia pertraktacje przedstawicieli NSZ., z przedstawicielami komendanta S. Z. Równocześnie P. Z. P. podlega poważnym trudnościom na skutek tarć wewnętrznych, budzących obawy o jego całość. Partyjne bojówki składające się na znaczną część P. Z. P. są dziś z niego wycofywane przez swych politycznych mocodawców. Ludowcy wycofują Bataliony chłopskie, a socjaliści tworzą t. zw. „Polską Armję ludową", opanowaną z kolei przez komunę.

Jakkolwiek zawsze nas napawała troską infiltracja wpływów komunistycznych w P. Z. P. (wydawanie komunizującego pisma „Nowe Drogi", oraz wielu pism w języku niemieckim opartych na fałszywym założeniu rozkładania armji niemieckiej przez komunizm lekceważenie działalności komunistycznej lub wręcz czasami współpraca z bandami komunistycznemi) to jednakże oceniając pozytywnie szczerze patryjotyczne w całości szeregi PZP., jesteśmy zdecydowanie przeciwni rozbijaniu PZP przez zwalczające się partje jako działalności sprzecznej z ogólnopolskim interesem.

Tym niemniej stwierdzić musimy, że niedopuszczalna nieostrożność byłaby dziś w przededniu rozprawy z wrogiem oraz wobec szerokiej infiltracji komunistycznej rozformowania i wcielenie do PZP., najbardziej zwartej i odpornej na dekonspirację armii, jaką okazały się dotychczas NSZ. Ponadto, jak stwierdzają przedstawiciele NSZ., nieuwzględnienie oficjalne postulatów zachodnich jednego z głównych celów istnienia NSZ. — zmusza NSZ i z tego względu do zachowania swej odrębności, która jedynie daje nadzieję na realizację dążeń olbrzymiej większości Narodu.

Warto podkreślić, że właśnie najbardziej za odrębnością NSZ przemawia fakt zerwania dziś z niemi rozmów porozumiewawczych, gdyż dowodzi on jak wszystko to co obecnie uchodzi lub chce uchodzić za najbardziej oficjalne i legalne podlega nieoficjalnie i nielegalnie interesom partyjnym. Niemniej spotkają się zapewne NSZ., na swej twardej lecz proste drodze z całą kampanją zarzutów, potępień i oszczerstw rzucanych w imię legalizmu i oficjalności. Robi to już jednak coraz mniejsze wrażenie, gdyż okazuje się w naszej rzeczywistości politycznej, że najwięksi legaliści są największemi zamachowcami.

Jeśli jednak ktoś w warunkach konspiracji nie znajduje bardziej realnych kryterjów niż legalizm, to warto mu przypomnieć treść zasadniczego w naszej sytuacji rozkazu Wodza Naczelnego śp. gen. Sikorskiego regulującego sprawy wojskowe w Kraju. W pierwszej części rozkazu

gen. Sikorski nakazywał wcalenie organizacji wojskowych, w drugiej części — zastrzegł, że w razie niemożliwości takiego załatwienia sprawy, należy doprowadzić do współdziałania operacyjnego odrębnych formacyj.

NSZ., uważając swą odrębność za uzasadnioną względami ideowemi i konspiracyjnemi na wystarczające dla swego stanowiska oparcie w drugiej części rozkazu gen. Sikorskiego. Legaliści wyinterpretowali jednak sprawę w ten sposób, że druga ewentualność odnosi się tylko do ewentualnego współdziałania z komunistami (dosłowne oświadczenie!).

Oceniając całokształt sytuacji wojskowej w kraju wyrażamy głębokie przekonanie, że rozbicie zapory i trudności stawiane przez czynniki partyjne na drodze do osiągnięcia jednolitości wysiłku zbrojnego Narodu nie powstrzymają naturalnego procesu w tym kierunku.

Dotychczasowy brak porozumienia nie stwarza żadnych podstaw do wrogości. Odrębna przynależność organizacyjna nie stoi na przeszkodzie do współdziałania, którego główny cel dla wszystkich żołnierzy polskich jest jeden — **Niepodległość.**

IDEA ARMJI NARODOWEJ.

Co to jest armja? Piękne, a jednocześnie bardzo głębokie w swej treści określenia mówi, że jest to **„Zbrojne ramię narodu".** Armja jest jednym z narzędzi, którym posługuje się naród w realizowaniu swych zadań. Narzędzi takich jest szereg: organizacje wychowawcze, kulturalne, religijne, gospodarcze i t. d. Narzędzia armji używa naród wówczas, gdy niezbędnym jest użycie siły.

Stąd nie naród służy armji, ale armja narodowi. Jeśli armja jest ramieniem, to w tym zdrowym ciele narodu musi istnieć i głowa, **mózg, w którym wytwarza się głęboka myśl polityczna,** określająca cele i drogi narodu, aw związku z tym i zadania dla armji.

Dziś już nawet w przemyśle zwalcza się zasadę tayloryzmu i fordyzmu, dążącą do stworzenia z robotnika cząstki maszyny bezmyślnie wykonywującej krańcowo zmechanizwaną czynność. Tym bardziej nie do pomyślenia jest stosowanie takiej zasady w wojsku. Nie chodzi tu bowiem o wykonywanie jednej, zmechanizowanej czynności technicznej, ale o skomplikowany proces walki połączony niejednokrotnie z ofiarą życia, wymagający wysokiego poziomu ducha, ofiarności, inicjatywy, zapału.

Dlatego nie da się sztucznie oddzielić ramienia od mózgu, a armji od polityki. Armja ma służyć polityce narodowej. Ma w dziedzinie walki spełniać cele, przez politykę narodu wytknięte. I spełniać je będzie tym lepiej, im te cele będą jej dokładniej znane, im będzie ich bardziej świadoma. **Armja apolityczna jest nonsensem.** Jest gromadą bezmyślnych kondotjerów, którzy biją się za każdą sprawę, lub tłumem zorganizowanych niewolników, którzy nie widząc celu pchani są do walki terrorem wodza i jego dozorców.

Poza swoim zasadniczym zadaniem walki armja spełnia jeszcze drugą rolę. Jest **szkoła obywatelska.** Rok rocznie tysiące Polaków wstępują w jej szeregi, aby po otrzymaniu odpowiedniego przeszkolenia militarnego powrócić do swych normalnych zajęć. Złym byłoby państwo gospodarzem, gdyby mając tak wspaniałą możliwość oddziaływania na obywateli, oddanych na roczny okres czasu całkowicie pod jego wpływ i do

jego dyspozycji, nie wykorzystało tego okresu do wpojenia w nich idei, które naród prowadzić mają do jego wielkości, do urobienia charakterów ludzkich, w tej wielkiej szkole dyscypliny w myśl zasad, które przez całe życie obywatel kraju realizować powinien na każdym, nie tylko wojskowym odcinku swej pracy. To zadanie wychowawcze powinien realizować nie tylko oficer oświatowy, ale każdy oficer armii. Stąd konieczność wysokiego poziomu ideowego i politycznego korpusu oficerskiego.

Aby uniknąć nieporozumień akcentujemy odrazu **różnice, między upolitycznieniem, a upartyjnieniem armii**. Armia świadoma politycznych dróg całego narodu będzie silna, rozumna i jednolita. Armia upartyjniona będzie rozbita rozłożona, stanowiąca narzędzie dla przewrotów i ruchawek partyjnych. Uświadomienie polityczne ogarnia całą armię. Jaczejki partyjne wciągają do roboty tylko jej kierowników — oficerów, przede wszystkim na wyższych stanowiskach licząc na to, że dyscyplina wojskowa i tak pozwoli im wykorzystać dla swych celów szary tłum żołnierski. (Partyjna robota sanacji dąży dziś do uchwycenia w organizacjach wojskowych przede wszystkim pozycji kluczowych, podczas gdy praca ideowo - wychowawcza prowadzona w duchu narodowym ogarnia coraz szersze kręgi, nie mając nic do ukrycia, a stawiając tylko ogólnonarodowe zadania).

Skąd wyszło, gdzie się zrodziło w Polsce hasło apolityczności armii? W niepodległej Polsce do maja 1926 r. w znacznej części, a po tej dacie całkowicie prym w wojsku dzierżyła sanacja. Jej też wynalazkiem jest hasło apolityczności. Przed majem było ono narzędziem do tego, aby zwalczać wpływy innych partyj, a gruntować pozycję jedynej — sanacyjnej — która wprawdzie była apolityczna, bo idei politycznych głębokich nie miała, ale tym bardziej partyjna, bo gruntująca swą pozycje kultem jednostek i kliki. O tym, że ta „apolityczność" była li tylko partyjnym manewrem, najlepiej świadczy fakt, że przed majem 1926 r. sanacja posiadała w wojsku tajną swą organizację, która jeszcze po przewrocie majowym przez pewien czas istniała. Dopiero wówczas, gdy cała „góra" armii po przewrocie drogą przymusowych emerytur (sławni młodzi emeryci, lub, jak Sikorski, przymusowi emigracji) została upartyjniona, wówczas tajna organizacja sanacji stała się niepotrzebną i zaczęła powoli zanikać.

Nie zblakło jednak w dalszym ciągu hasło „apolityczności". Tym razem służyło ono dla niedopuszczenia do wpływu na wojsko opozycji, podczas, gdy nie obowiązywało zupełnie partji sanacyjnej. Długą jest lista wojskowych służby czynnej, którzy organizowali różne formacje partyjne sanacji, od BBWR i Ozonu począwszy, a na „młodzieżowych" organizacjach w rodzaju Związku Młodej Polski skończywszy. Również wewnątrz wojska prowadzone wychowanie obywatelskie było wprawdzie apolityczne, bo nie uświadamiało żołnierza o co i z kim ma walczyć, ale było natomiast partyjne, wpajając w niego kult dla czołowych jednostek partji i wychowując go w uległości dla rządzącej kliki partyjnej.

I dziś w warunkach konspiracji znów sanacja podjęła na nowo hasło „apolityczności". Dziś właśnie, gdy warunki naszej walki wymagają od każdego żołnierza świadomości politycznych celów wojennych narodu, znów głosi się hasło apolityczności, a na t. zw. douczaniu opowiada się o tym, że w niepodległej Polsce istniała Gdynia a w niej łuszczarnie ryżu (żydowskie!), zamiast wpoić świadomość niezbędności dla

Polski granic Odry i Nissy Łużyckiej, które ten żołnierz wywalczyć musi.

Stawiamy zasadniczą tezę: **armja winna być upolityczniona i jednocześnie pozbawiona decydujących wpływów partyjnych.** Znaczy to: każdy żołnierz, a przede wszystkim każdy oficer powinien wiedzieć konkretnie o co ma walczyć. To „o co" nie może być określone jednym tylko słowem „niepodległość" czy „potęga". Takie określenie stwarza pewne emocje uczuciowe, ale nie stwarza świadomości. Żołnierz powinien wiedzieć, o jakie granice dla Polski ma walczyć i dlaczego takie właśnie być mają; jakich wrogów ma naród, jakich oni w walce używają środków nie tylko technicznych, ale moralnych propagandowych; gdzie czai się wróg wewnętrzny i jakich podstępnych środków używa; jaka jest polityka narodu na przyszłość, kto jest naturalnym jego sprzymierzeńcem, choć może dziś przeciwnikiem, a kto bezwzględnym wrogiem, choć dziś koniunkturalnym sojusznikiem. A nadewszystko przed oczyma żołnierza powinna stać realna, konkretna wizja przyszłej Polski: nietylko tego symbolicznego, upersonifikowanego posągu - bóstwa, ale rzeczywistego, w żywe kształty planów i osiągnięć obliczonego państwa, dla zrealizowania którego warto ponieść najcięższe ofiary: męki, cierpienia i śmierci.

Idea armji narodowej — to jej związanie z całością, z narodem. Oprócz tego, ze względu na swój własny szczególny charakter, armja powinna wyrobić w sobie pewne cechy, które najbardziej sprzyjają kształtowaniu się najistotniejszej jej treści: ducha armji.

Te podstawowe cechy pozwolą na wyrobienie w niej, jako w całości właściwego stosunku do trzech zasadniczych zagadnień: do siebie samej, do problemów wewnętrznych państwa i jego zadań zewnętrznych.

Jeśli chodzi o stosunek do samej siebie — to wymaga on pełnej świadomości, że armja, to nie jakieś przypadkowe zbiorowisko ludzi, przeznaczonych do wykonania jednorazowego, choćby nawet skomplikowanego czynu. Armja polska — to nietylko ty —, i ja — i my wszyscy, ale i ci, którzy w walkach polegli, i ci, którzy w długotrwałej służbie wysoko jej sztandar dzierżyli, to wodzowie i szarzy żołnierze, boje pokoleń, walki odwieczne, zwycięskie sztandary i szare dni musztry. Słowem armja musi być **tradycyjna** — bo duch jej tak, jak duch narodu tradycją żyje i w tradycji krzepnie.

Tego tradycjonalizmu brak było naszej armji przedwojennej. Stare tradycje wojskowe przerwał długi okres niewoli. Wspomnienia powstańcze nie mogły stworzyć ciągłości tradycji i jej stałości: brakło im szarego życia koszar. To też dla młodej armji polskiej usiłowano stworzyć „tradycje" ad hoc: miały ją dać legiony Piłsudskiego. Te tradycje, miały tę wadę, że wiązały one jedynie bardzo szczupłą garstkę uczestników tej jednej tylko formacji. Obce były ogółowi uświadomionego polltycznie społeczeństwa, obce masie wojskowych z armji Hallera, Dowbora i innych formacji wojskowych polskich, obce oficerom i żołnierzom służącym w armjach zaborców. W rezultacie dały one nie zjednoczenie armji wokół swych tradycyj, ale rozbicie, rozdźwięk, podstawy do faworyzowania jednych kosztem drugich, „klasowość" w wojsku.

Nowa armja polska sięgnąć musi głęboko do kilkusetletniej tradycji niepodległej, przedrozbiorowej Polski. Jeśli zaś chodzi o tradycje tych ostatnich walk, które przeżywaliśmy zarówno w latach 1914 — 20,

jak i w obecnych czasach, bo stajemy na stanowisku, że **droga nam jest każda krew, wszystko jedno w jakich formacjach za Polskę przelana. chlubna jest służba w każdej organizacji polskiej, jeśli tylko wypływa z ducha ofiary i miłości Ojczyzny.** W przyszłej Polsce nie będziemy się pytali, do jakiej kto organizacji należał, tylko jak pełnił służbę i czego rzeczywiście dokonał.

Szczególniej ważnym jest stosunek armii do zagadnień polityki wewnętrznej. Armia nie powinna być ani narzędziem reżimu do utrzymania się przy władzy wbrew woli narodu, ani też środkiem dla opozycji do przeprowadzania zamachów stanu. Armia — to czynnik siły. Źle byłoby, aby siła a nie słuszność i wewnętrzne przekonanie decydowało o kształtowaniu się polityki wewnętrznej. Dlatego **właściwym stanowiskiem armii w stosunku do zagadnień wewnętrznych będzie konserwatyzm.** W społeczeństwie zmieniają się poglądy, fermentują pewne dążenia i idee. Naród kształtuje swoje nowe oblicze. Armia nie odgradza się od tego procesu, armja go zna i bacznie obserwuje.

Ale nie bierze w nim czynnego udziału, nie miesza się w wewnętrzną walkę idei, która przy tym procesie jest nieunikniona. Nie dopuszcza również, aby chwilowy, częstokroć z zewnątrz inspirowany ferment siłą narzucał nowe oblicze państwu. W tej postawie wspiera ją jej głęboka, powiązana z narodem tradycja, nie pozwalająca unieść się chwilowym nastrojom, ale pogłębiająca rozumienie istoty ducha narodu. Dopiero wówczas, gdy w starciu prądów wewnętrznych uformuje się nowe oblicze narodu, gdy zdania i plany głoszone przez grupy prekursorów staną się wytycznymi narodowej polityki, armja podporządkowuje się im. Siła fizyczna ulega sile młodego, nowego, a już dojrzałego ducha narodu.

I w stosunku do tego zagadnienia istniały braki w naszej armji przedwojennej. W armji tej przodowali i nadawali je ton legalności, wychowankowie materjalistycznej, międzynarodowej i antytradycyjnej szkoły socjalistycznej. Rewolucjonizm ich wprawdzie mocno stępiał w niepodległej Polsce w sensie zasad, o które walczyli, ale był dostateczny dla usprawiedliwienia w ich pojęciach drogi narzucania narodowi władzy siłą. Po osiągnięciu władzy cała siła armji legionowej przerzucona została w drugą krańcowość: danie oparcia reżimowi za wszelką cenę. W miarę upływu czasu słabła międzynarodowość nabyta w szkole marksistowskiej, natomiast materializm dziejowy przeradzał się w materializm osobisty, przejawiając się w dążeniu do karery, a nawet t. zw. „żłobu". Te same czynniki i dziś pragną przygotować sobie takie pozycje w armji, aby użyć jej za narzędzie wewnętrznych rozgrywek partyjnych i zamachu stanu, a wykluczyć właściwą, rozumnie wyczekującą postawę armji w stosunku do kształtowania się wewnętrzno - politycznego oblicza państwa.

Inny zgoła jest **stosunek armii do problemów polityki zewnętrznej.** Armię musi cechować duch bojowy. Znając cele polityki narodowej, armia musi chcieć się o nie bić, musi w każdej chwili stawiać do dyspozycji swoją gotowość walki kierownikom naszej wielkiej polityki. W tej dziedzinie **obowiązuje ją radykalizm.** Rzeczą rozsądnych statystów, wytrawnych polityków - ministrów jest hamować jej bojowe zapędy, zastępować do czasu grą dyplomacji, wykorzystywać wszelkie inne możliwe środki. Ciągła gotowość armji do rozstrzygnięcia własną siłą proble-

mów zewnętrznych ułatwia właściwą rolę politykom, wzmacnia siłę ich pokojowych argumentów i dążeń. Jakże inaczej, operetkowo poprostu wygląda państwo, w którym ministrowie pokrzękują szabelką, a armja pławi się w pacyfistycznym bezwładzie i siłą wypychana jest na front! (Rosja Kiereńskiego). Armja polska ma być gotowa i chętna do walki. I znając wielkie linje polityki polskiej będzie wiedziała, kiedy uderzyć w surmy radykalnego, bojowego zapału, kiedy polityka polska rozstrzyga zagadnienia o istotnym dla przyszłości narodu znaczeniu.

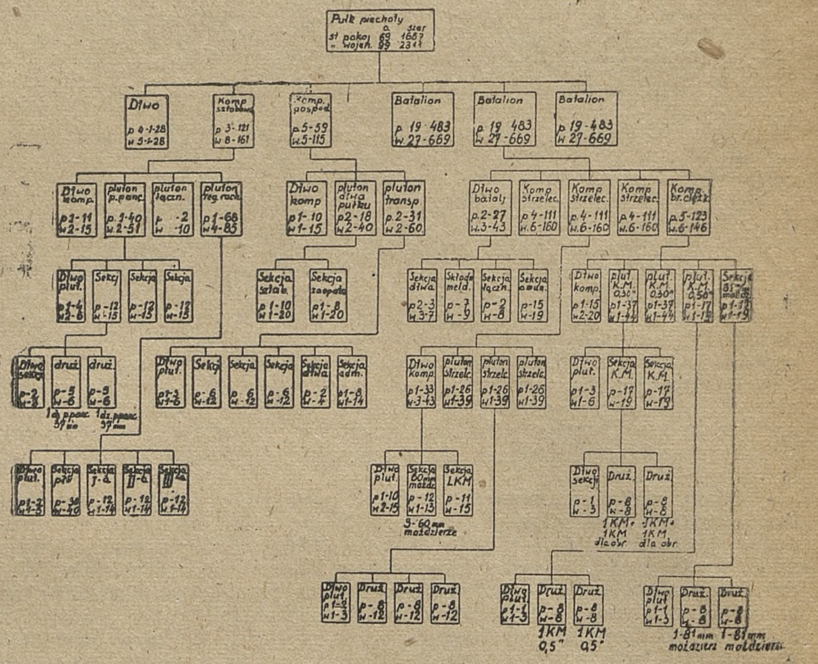
Ideowa, świadoma polityki narodu, tradycja, konserwatywna nawewnątrz i radykalna nazewnątrz armja będzie spełniła właściwą rolę w państwie: stanie się zbrojnym ramieniem narodu z całą mocą spadającym tam, gdzie wielkość Polski tego wymagać będzie.

AMERYKAŃSKI PUŁK PIECHOTY.

Na załączonym szemacie podana jest ogólna organizacja na stopie pokojowej i na stopie wojennej amerykańskiego pułku piechoty, wraz z jego elementami składowemi, zatwierdzona przez departament wojny.

Wszystkie pułki piechoty będą całkowicie zmotoryzowane.

Personel sztabów i dowódców został ustalony w takiej ilości, aby zapewnić skuteczność dowodzenia. Uzbrojenie zostało dostosowane zgodnie z taktycznym użyciem.



Kompanja sztabowa składa się: z dowództwa kompanji (dca kompanji plus poczet), z 6-cio działowego plutonu przeciwpancernego, z plutonu łączności i z plutonu reg. ruchu. Obsada plutonu komunikacyjnego składa się wyłącznie ze strzelców. linjow. Cały personel administracyjny kompanji sztabowej jest przydzielony do sekcji sztabowej kompanji gospodarczej. Przez tego rodzaju organizację uzyskano całkowitą bojowość kompanji sztabowej.

Cały personel administracyjny i zaopatrzeniowy, wraz z urządzeniami i transportem zaopatrzenia podlega dcy zaopatrzenia pułku, oficerowi w randze majora. Ten sam major — dca służby zaopatrzenia jest poza tem oficerem sztabu pułkowego. Do jego pomocy przewiduje się przydzielenie oficera w randze kapitana, który jest poza tem dcą kompanji gospodarczej. Samochody żywnościowe, poza samochodami kuchennemi, nie są organicznie włączone w skład transportowy pułku. Dwukołowa przyczepka o nośności jednej tonny przewidziana jest do każdego samochodu kuchennego zamiast wozu przykuchennego.

Batalion ma uzbrojenie i wyposażenie, które jest mu potrzebne, aby był on ruchliwy, elastyczny i posiadał jak największą siłę ognia. Włączenie do składu batalionu broni stromotorowej ułatwia im natychmiastowe wsparcie ogniowe tam, gdzie to jest potrzebne. Dowództwo batalionu ma nieduży, lecz odpowiedni sztab i poczet, zapewniający skuteczne dowodzenie batalionem. Personel składnicy meldunkowej i personel wywiadowczy włączony jest do dowództwa batalionu. Sekcja regulacji ruchu jest przewidziana dla każdego batalionu w plutonie regulacji ruchu kompanji sztabowej.

Sekcja strzelecka jest zlikwidowana. Zlikwidowanie sekcji powoduje bezpośrednią styczność oficera dowodzącego (dcy plutonu) z najmniejszą jednostką walczącą, (którą obecnie jest drużyna) upraszczając przez to dowdzenie na polu walki.

Drużyna została powiększona do 12 ludzi włącznie z sierżantem jako dcą drużyny, i jego zastępcą — kapralem. Drużyna wyposażona jest w nowe półautomatyczne karabiny. Drużyna składająca się z 12 ludzi jest dość silną jednostką, aby sprostać we wszystkich warunkach swojemu zadaniu.

Sekcja 60 mm moździerzy (w składzie 3 moździerzy), jak również sekcja lekkich karabinów maszynowych (w składzie 4 LKM.) przydzielone są do każdego dowództwa kompanji. Kompanja CKM., zastąpiona jest pompanją broni ciężkiej. Kompanja broni ciężkiej składa się: z dwuch plutonów ciężkich KM., wz. 30, z jednego plutonu KM. przeciwpancerne kal. 50 mają być zastąpione, gdy tylko to będzie możliwe, bardziej skuteczną bronią przeciwpancerną.

Nowoczesny lekki moździerz z jego poważną donośnością jest niewątpliwie bronią zaczepną. Ogień jego musi być tak kierowany, aby leżał bezpośrednio na wybranym celu, co jest wtedy tylko możliwe, gdy ogniem tym dysponuje dca nie wyższy niż szczebel batalionu.

Warto tu dodać, że przy stosunkowo niskich stanach liczebnych amerykański pułk piechoty posiada dużą siłę ogniową, tak ważny element zarówno w działaniach obronnych jak i zaczepnych. W porównaniu do typu naszego przedwojennego pułku piechoty nie posiada artylerii piechoty co zapewne wyrównuje silniejsza artyleria dywizyjna. Nie ma też lekkich ruchliwych elementów na wzór naszych cyklistów i konnych

zwiadowców piechoty, co jednak trzeba tłumaczyć tym, że taka organizacja jest przewidz-ana przede wszystkim dla zmotoryzowanego pułku piechoty. Wreszcie nie znać w tej organizacji istnienia wyraźnych elementów czynnej opl.

Poza tym podany schemat pułku amerykańskiego opracowany jeszcze przed wojną jest ciekawy pod względem organ.zacji organów dowodzenia i służby zaopatrzenia.

O POTĘGĘ POLSKI NA BAŁTYKU.

Walki na morzu mają olbrzymi wpływ na przebieg i ostateczny wynik walk na lądzie. Waterloo był konsekwencją Trafalgaru. Zwycięstwo Togo pod Czusz-mą zadecydowało o wyniku wojny japońsko - rosyjskiej w roku 1904 -5. Zwycięstwo Japończyków pod Pearl Harbour stworzyło niewątpliwie podstawe do sukcesów Nipponu na zachodnim Pacyfiku.

Amerykanie są zdania, że morze — to puls wojny, to jej serce i życiodajna krew.

Również i nasza historia daje dowody, na jakie upokorzenie narażony jest naród nieposiadający dostatecznie silnej floty i w jakim stopniu losy wojny zależą od wolności morskich linji komunikacyjnych. W roku 1920, w momencie największego natężenia walk na Wschodzie, kiedy wojskom polskim coraz bardziej zaczyna brakować sprzętu i amunicji, Niemcy zatrzymują w Kanale Kilońskim statek, wiozący materiał wojenny dla Polski i wywołują zamieszki w Gdańsku, celem przerwania dostaw aljanckich do Warszawy.

Ponieważ w tym czasie nie mieliśmy jeszcze żadnego okrętu wojennego, godnego tej nazwy, przeto nie byliśmy w stanie wymusić nie tylko na Niemcach, ale i na Gdańsku poszanowania naszych żywotnych interesów na Bałtyku.

Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, iż na nic nie przydałby się wspaniały zryw Narodu Polskiego do walki z bolszewizmem, gdyby pancerniki sojuszników nie wywarły presji potęgą swych dział i nie dostarczyły materiału wojennego przez Gdańsk. Tembardziej, że jak wiemy, żadna inna droga z wyjątkiem właśnie morskiej, nie była dostępna dla nas do komunikowania się z Anglią i Francją.

Rola brytyjskiej „Royal Navy" w konwojowaniu transportów wojennych do Rosji i na Bliski Wschód jest powszechnie znana, ale mało doceniana. Dzielnie sekunduje flocie angielskiej w jej walkach na Atlantyku, M. Śródziemnem i Oceanie Lodowatym polska marynarka wojenna. Zostało to wielokrotnie stwierdzone w komunikatach admiralicji brytyjskiej.

Należy podkreślić, że sprawy wojenno - morskie znajdują szczególnie podatny grunt do rozwoju na tak pod tym względem wdzięcznym terenie, jakim jest niewątpliwie W. Brytania — pierwsza potęga morska świata. Coraz wyraźniej znajduje to odbicie w rozwoju naszej marynarki wojennej na obczyźnie, przewyższającej znacznie swa siłę z roku 1939.

Przed wybuchem obecnej wojny flota nasza, stacjonowana w Gdyni liczyła w swym składzie: 9 kontrtorpedowców i łodzi podwodnych, o łącznym tonażu 12.000 ton. Obecnie wraz z trzeba naszymi okrętami podwodnymi, internowanymi w Szwecji obejmuje ona 15 jednostek

o wyp. 23.000 tonn. Używana jest ona głównie do zabezpieczenia konwoji. Oprócz tego brała również udział w wielu bitwach morskich. Nasz „Piorun" pierwszy zaatakował pancernik „Bismarck". Flota polska, od czasu swych działań na zachodzie zatopiła 31 jednostek wojennych nieprzyjacielskich oraz 11 statków zaopatrzeniowych. Artyleria przeciwlotnicza polskiej marynarki wojennej zestrzeliła 93 samoloty „osi". Flota polska brała udział w 363 konwojach, 17 bitwach i 64 atakach na nieprzyjacielskie łodzie podwodne. Jakkolwiek siła jej w stosunku do naszych aspiracji politycznych w rejonie M. Bałtyckiego jest jeszcze niewspółmiernie mała, to jednak świadczy ona, że Polska w miarę rozporządzalnych środków stara się powiększyć swój stan posiadania na morzu.

Anglia za czasów królowej Elżbiety była słabym państwem, a Hiszpania Filipa II potężnym mocarstwem. Jednak zanik troski o morską siłę zbrojną przyprawił Hiszpanię o utratę niemal, że wszystkich kolonji i spowodował zejście jej do roli trzeciorzędnego mocarstwa. Odwrotnie stała troska Anglji o rozwój jej floty, zrazu bardzo uciążliwa dla społeczeństwa, stała się wreszcie czynnikiem, który warunkuje potęgę Imperium i zamożność jego obywateli.

Podobnie zanik troski o narodową siłę zbrojną na morzu doprowadził do upadku takie państwa jak Chiny, Turcję, a częściowo Francję i Rosję. Godny natomiast podziwu wspaniały i szybki rozwój słynnej niemieckiej „Hochseeflotte" na przełomie 19 i 20 wieku, był wynikiem:

1. opracowania zawczasu b. szczegółowego programu morskiego,
2. uchwalenia przez parlament odpowiednich ustaw o kredytach na jego wykonanie.

Nasz program morski z r. 1924, który przewidywał w ciągu 12 lat budowę 2 krążowników, 6 kontrtorpedowców, oraz 12 łodzi podwodnych, a który nawiasem mówiąc, nie został wykonany nawet do roku 1939, jest w tej chwili nieaktualny, gdyż nie przewidywał wzrostu znaczenia Polski i Jej interesów w rejonie Bałtyk — M. Czarne — Adriatyk, potrzeb kolonjalnych, potrzeby kontaktu z macierzą i t. p.

Przedstawiciele Polski w Genewie zastrzegli sobie w czasie wielkiej konferencji rozbrojeniowej minimalną cyfrę tonażu okrętów wojennych, która jest nam potrzebna na **150.000 ton.** Przeciwko temu nikt z przedstawicieli innych państw nie protestował, uważając ją za zupełnie rozumną i odpowiadającą stanowisku Rzeczypospolitej w świecie.

Najbardziej zainteresowaną stroną w rozwoju floty jest nasze wojsko lądowe, gdyż od zabezpieczenia dowozu zamorskiego, zależą w znacznej mierze jego zdolności operacyjne. Żeby jednak rozwój floty nie był niczem hamowany, musi ona być uznana za trzeci obok armji i lotnictwa równorzędny im składnik siły zbrojnej Narodu Polskiego. Wówczas niewątpliwie znajdą się kapitały na rozbudowę floty. Tembardziej, że budowa floty nie jest nieprodukcyjną, czego dał wyraz choćby Roosevelt, inicjując przed wojną rozbudowę amerykańskiej floty, jako skuteczny środek walki z bezrobociem.

Rozbudowa floty pociąga za sobą nie tylko wzrost znaczenia mocarstwowego państwa, daje korzystne przymierze, ale również ożywia handel przemysł i rolnictwo.

Również nie możemy przypuszczać, że uchronimy się od nowej wojny o ile nie będziemy silni na morzu. Tylko potężna polska marynarka wojenna może utrzymać w ryzach Niemcy i Rosję na Bałtyku oraz za-

pewnić swobodny rozwój zarówno państwom skandynawskich, jak i Czechosłowacji, lub Węgrom. **Można** więc śmiało powiedzieć, że los przyszłego związku federacyjnego państw Europy środkowo - wschodniej zależy w znacznej mierze od potęgi Polski na Bałtyku.

Silnych nie zaczepiają. Tylko słabość Polski na morzu może być pokusą dla zaborczo usposobionego sąsiada. Gdy zaś polskie okręty bojowe wpłyną na Bałtyk, nie będzie już trzeba przysięgać na obronę morza „do ostatniej kropli krwi". Wówczas będziemy pewni, że obronimy je — aż do zwycięstwa — może nawet bez... jednego wystrzału.

Co się tyczy spraw związanych z obroną morską Polski na Bałtyku wysuwałyby się następujące postulaty:

1. zrównanie w hierarchii najwyższych władz wojskowych marynarki wojennej z armją lądową, przez ustanowienie oddzielnego podsekretarjatu stanu z własnym budżetem, niezależnym od budżetu armii;
2. uchwalenie przez sejm stałych kredytów na rozbudowę floty, w drodze ustawy, w wysokości, któraby pozwoliła jej zająć dominujące stanowisko na M. Bałtyckim.

W obecnej wojnie niemiecka flota zostanie w znacznej mierze zniszczona bądź wydana aljantom (pewna jej część dostanie się zapewne i Polsce), jako realna siła na Bałtyku pozostanie więc tylko marynarka wojenna ZSSR., licząca dziś około 200.000 ton. Jeżeli w krótkim czasie Polska nie zbuduje odpowiednio silnej floty wówczas Rosja osiągnie na Bałtyku bezapelacyjną hegemonję, której ani Szwecja (80.000 ton), ani Danja (25.000), ani Finlandia (15.000) nie będą mogły przy swoim pokojowym nastawieniu stawić czoło.

W interesie więc W. Brytanii, mającej dość poważne interesy na Bałtyku będzie stworzyć przeciwwagę dla potęgi Rosji dla tych samych przyczyn, dla których popierała ona rozwój floty niemieckiej w okresie między 1920 a 1933 rokiem.

Tę nadarzającą się okazję, którą może się nie powtórzyć Polska musi wykorzystać i stworzyć taką siłę zbrojną na Bałtyku, która wespół z armją i lotnictwem, zabezpieczy nie tylko jej spokój i swobodny rozwój polityczny, gospodarczy i kulturalny, ale i bratnich narodów, zamieszkujących ziemie Europy środkowo - wschodniej.

PRZEGLĄD WOJENNO - POLITYCZNY.

Front wschodni. Odwrót zarządzony przez dowództwo niemieckie wobec groźby otoczenia, był słusznym posunięciem, ale w związku z całością sytuacji na froncie wschodnim oznacza on jeszcze jedną klęskę armji niemieckiej. Trudno dziś z góry przewidzieć wszystkie konsekwencje tej decyzji, ale nie ulega wątpliwości, że dowództwo niemieckie musiało przekonać się, że armja rosyjska stała się na tyle przeważającą potęgą, że Niemcy nie są w stanie jej się przeciwstawić.

Oczywiście do takiego stanu rzeczy propaganda niemiecka, ani dowództwo niemieckie nie przyznają się publicznie, operując jedynie pojęciem „elastycznej obrony" i „skręcania linji frontu", które mają być na dłuższą metę faktycznymi sukcesami, które zadecydują o ostatecznem zwycięstwie.

Charakterystyczną cechą obecnej ofensywy sowieckiej, jest jej stały postęp, którego nic nie może powstrzymać, a jedyne osiągnięcie jakię można uzyskać, — to chwilowe zwolnienie jej tempa. Potęga i siła tej ofensywy przypomina potęgę fali morskiej.

Dowództwo niemieckie sądziło że linja Dniepru oraz zbliżający się właśnie okres deszczów jesiennych zatrzyma nareszcie napór dywizji sowieckich, a armja Rzeszy uzyska w ten sposób przed nastaniem zimy, upragnione 5 - 6 tygodni na przegrupowanie wojsk i przygotowanie się do nowych walk. Liczono jeszcze na to, że armja ZSSR poniosła w letniej „Materialschlacht" na wschodzie, tak poważne straty miljon zabitych, 120.000 jeńców, 7.500 samolotów, 7.00o dział i 2o.ooo czołgów), że przemysł sowiecki nieprędko je odrobi. Rachuby te okazały się zgubne. W nocy z 7 na 8 b. m. podjęta została przez armję sowiecką nowa, wielka ofensywa jesienna na całej długości 1.750 km. frontu. Na froncie północnym dywizje Żukowa sforsowały rzekę Wołchow i kierują swe natarcie na państwa bałtyckie.

W rejonie Wielkich Łuków została wznowiona ofensywa. Zdobycie Newla jest pierwszym sukcesem Rosjan na tym froncie.

„Wrota Smoleńskie" są nadal terenem zaciekłych zmagań niemiecko - sowieckich. Opór niemiecki na przedpolu Witebska i Orszy jest bardzo silny. Przełamanie go otwiera wojskom sowieckim drogę na Mińsk, stolicę Białej Rusi. Ten odcinek frontu, należy śledzić ze szczególną uwagą — pamiętając, że w roku 1920, złamanie polskiego lewego skrzydła nad Autą i Berezyną spowodowało ogólne załamanie się całego naszego frontu wschodniego.

Dalej na południe wojska sowieckie zaciekle szturmują w kierunku Homla, który stanowi idealną bazę do operacji zimowych. Walki w rejonie środkowego Dniepru są również niebezpieczne dla Niemców. Wojska sowieckie usiłują tu wrzucić dywizje niemieckie w błota Prypeci i rozbić cały front Hitlera na dwie części...

W kolanie Dniepru, na południe i północ od Kijowa, Rosjanie utworzyli przyczółki mostowe i usiłują zagrozić dawnej stolicy Ukrainy. Gdyby wojskom sowieckim udało się istotnie utrwalić większy przyczółek na odcinku między Kijowem a Zaporożem, wówczas sytuacja uległaby radykalnej zmianie i Niemcy zmuszeni byliby do generalnego wycofania się, wobec zagrożenia jakie ta sytuacja stworzyłaby dla nich, jeżeli chodzi o południowy bieg rzeki. Należy tu zaznaczyć, że wszelka kręta linja obrony nie jest ani wygodna ani korzystna. Wymaga ona bowiem dużego nakładu sił dla jej obrony. Jeżeli dowództwo niemieckie usiłuje jednak bronić się na Dnieprze, to nie należy zapominać, że olbrzymie składy i magazyny zaopatrzenia rozsiane wzdłuż zachodniego biegu rzeki nie zostały ewakuowane. Dlatego też, zapewne Manstein otrzymał od Hitlera rozkaz opóźnienia odwrotu, póki składy te nie zostaną przeniesione bardziej do tyłu a budowa nowej linii obronnej nie zostanie ukończona.

W grę wchodzi również inny ważny czynnik. Armja sowiecka posuwa się teraz po terenie zniszczonym nietylko w walkach, ale i podczas odwrotu niemieckiego, w którym stosowana jest szeroko taktyka zniszczenia.

Rosjanie i tak pokonywać musieli duże trudności transportowe, teraz zaś rozpoczęły się jeszcze deszcze jesienne, które uczynią drogi jeszcze bardziej nieprzebyte.

System kolejowy w dorzeczu wschodniego Dniepru został przez wycofujące się oddziały niemieckie zniszczony, mosty wysadzone, a jeżeli uchowały się jakieś odcinki torów, to odpowiadają one europejskim standartom co do rostępu i przed ich użyciem przez Rosjan będą musiały być przebudowane na system kolei szerokotorowych.

Dotychczas Rosjanie dawali sobie zadawalająco radę z problemem dosyłania na front posiłków i zaopatrzenia, a szybkie rozpoczęcie ofensywy jesiennej pozwala nam przypuszczać, że i nadal to zagadnienie nie powstrzyma ich w marszu na zachód.

Naogół panuje przekonanie, że Niemcy cofając się na wschodzie, chcą za wszelką cenę uniknąć nowego Stalingradu. Tahoo Hole, komendator BBC, sądzi, że dowództwo niemieckie musiało nawet otrzymać w tym względzie specjalny rozkaz od Hitlera. Jeżeli ten fakt miał miejsce to niezrozumiałą wyda się sytuacja wojsk niemieckich na froncie M. Azowskiego i półwyspie Krymskim. Rosjanie atakują tu Mel topol i są zaledwie jakieś 160 km oddaleni od Perekopu, a armia Lista trzyma jeszcze w swych rękach półwysep Kercz, leżący 250 km na połud. - wschód od Perekopu. Widocznie Niemcy są bardzo pewni swej obrony na linji Zaporoże - Melitopol. W każdym bądź razie jest to gra mocno ryzykowna szczególnie gdy jest rzeczą wiadomą, że flota sowiecka panuje na M. Czarnym.

Napór wojsk sowieckich na południu, szczególnie niepokoi propagandę niemiecką. Tymbardziej, że sytuacja Rzeszy na Bałkanach przedstawia się nieszczególnie. O ile plan Stalina zostanie wykonany jeszcze w tym roku Rosja sowiecka będzie w posiadaniu baz lotniczych, które, pozwolą na atakowane pól naftowych Rumunji, zarówno od wschodu, jak zachodu i południa.

W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że Niemcy będą chcieli na wschodzie stosować jaknajdłużej ten sam system, co w Italii — system akcji opóźniającej z tym, by nigdzie nie przeciągać zanadto obrony, wycofywać się w czas, jedynie męczyć jak najwięcej przeciwnika.

Rozwój walk na Bałkanach i w Italji wskazuje bez wątpienia na to, że niemieckie OKW nie będzie mogło pozwolić sobie na angażowanie się w walkach obronnych na nieokreślony termin, zwłaszcza, gdy wzrasta zagrożenie od strony Białorusi i wybrzeży M. Czarnego.

Kryzys „europejskiej fortecy" Hitlera zbliża się szybko.

Front śródziemnomorski.

Walka we Włoszech toczy się z niesłabnącą siłą. Dziś jednym z najważniejszych warunków powodzenia jest zapewnienie dobrej osłony lotnictwa myśliwskiego. Początkowo pochodziła ona z sojuszniczych jednostek morskich ale powoli ciężar spada na lotnictwo, bazowane na lądzie. Charakterystyczną cechą lotnictwa myśliwskiego jest to: że może ono tylko przez krótki czas przebywać w powietrzu, to też Niemcy, którzy rozporządzali w rejonie Salerno dobrymi i licznymi lotniskami mieli pod tym względem bezsprzeczną przewagę nad sojusznikami. Zdobycie Neapolu, Banevento i sforsowanie rzeki Volturno wytrąciło ten atut z rąk niemieckich.

Wydaje się, że po sukcesach nad Morzem Tyreńskim, sojusznicy przeniośli ciężar walki w rejon niziny Foggia. Zdobycie bazy lotniczej w Foggia ma ogromne znaczenie dla dalszego przebiegu walk w Italji.

Baza lotnicza w Foggia składa się z 1 głównego oraz 12 dodatkowych lotnisk, rozsianych na przestrzeni 100.000 mtr. kw. Główne lotnisko znajduje się w odległości niespełna trzech klm od miasta i stacji kolejowej, co ułatwia ogromnie dostawę zaopatrzenia i sprzętu lotniczego, jak również przed wszystkim dostawy paliwa do bazy. Inną jej zaletą jest to, że sieć dodatkowych lotnisk znajduje się blisko lotniska głównego, na dalsze zaledwie o 35 klm. Baza ta jest tak wielka, że operować z niej może cała flota bombowców. Przed wojną Foggia była jedną z największych włoskich baz lotniczych wojskowych i cywilnych, gdy zaś w roku 1941 przejęta została przez Niemców, została jeszcze rozbudowana i ulepszona. Dogodne geograficzne położenie Foggi przyczyniło się do tego, że była ona jedną z najważniejszych baz przerzutowych dla frontu afrykańskiego. Mimo uszkodzeń, jakie doznały lotniska Foggi, naprawienie lotnisk jest kwestią stosunkowo krótkiego czasu. Baza ta ma zarówno strategiczne, jak i taktyczne znaczenie. Pozwala na objęcie zasięgiem lotnictwa strategicznego całego niemieckiego przemysłu wojennego, skoncentrowanego na południu Europy, włącznie z Bałkanami, Grecją i Rumunią. Pozatem zaś posiadanie tego rodzaju bazy zapewni wojskom lądowym doskonałą osłonę lotnictwa myśliwskiego, bazowanego na ląd e w bazie, o położeniu centralnym dla całego terytorium Italji, zwłaszcza zaś jeżeli chodzi o walki o Rzym. Foggia umożliwi również ostateczne zlikwidowanie lotnictwa niemieckiego w Italji i wyparcie go z tego frontu walk.

Jeżeli chodzi o walki lądowe to należy tu podkreślić, że obie strony stosują w walkach na dużą skalę artylerję, przyczem po stronie sojuszników dużą rolę odgrywa artyleria morska. Warto tu dodać, że flota uchroniła już nieraz sprzymierzonych od katastrofy na lądzie. W kampanji sycylijskiej wściekły atak dywizji niemieckiej imienia Hermana Goeringa na Amerykanów pod Gela załamał się właśnie dzięki huraganowemu ogniu brytyjskich krążowników. Do zdobycia Reggio d. Calabria przyczyniły się w znacznej mierze brytyjskie okręty bojowe „Nelson“ i „Rodney“, które z odległości 15 km zbombardowały włoskie stanowiska artylerji nadbrzeżnej.

Obecnie desant Anglików pod Termoli, wspierają swą artylerią krążowniki adm. Cunnighama. O skuteczności artylerji morskiej sojuszników świadczy wstrzymanie jej ogniem uderzenia całej niemieckiej dywizji pancernej przybyłej pod Termoli, po to by wepchnąć Anglików zpowrotem do morza.

Zachodzi tu pytanie co teraz z kolei pocznie dowództwo niemieckie? Należy sądzić że będzie ono dążyło do rozegrania na terenie Italji akcji opóźniającej. Należy zdać sobie sprawę ze znaczenia, jakie mają w południowej Europie linje komunikacyjne, wiodące z płdn. na płn. Italji. Jeszcze większe znaczenie strategiczne, znaczenie obronne dla granic Rzeszy posiadają linie komunikacyjne w północnej Italji, wiodące ze wschodu na zachód. Być może, jest to mniej ambitny plan, niż obrona całej Italji, ale łatwiejszy i pewniejszy, bo Brenner w każdym razie musi być broniony. Na co jednak nie zdecyduje się dowództwo niemieckie, musi pamiętać o tem, że poza swymi plecami ma Bałkany, a te już w ubiegłej wojnie dały się Niemcom dobrze we znaki. Obecnie skoncentrowanie jest tam około 40 dywizji trzeba jednak liczyć się z tym, że Rzesza posiada jeszcze pewne nieliczne rezerwy ludzkie, które w każdej

chwili może jeszcze zmobilizować, choć grozić to może pęknięciem i tak już naprężonej niemal do ostateczności struny.

Strategia sojuszników na najbliższą przyszłość jest tajemnicą. Prawdopodobnie jednak i następny krok, jaki zostanie podjęty, nastąpi również w basenie M. Śródziemnego, tu bowiem skoncentrowane są wielkie ilości wojsk i wszelkich sił zbrojnych, dostateczne, by zaatakować, jeszcze jeden czuły punkt systemu obronnego osi, jakim są Bałkany.

WALKA Z ŁODZIAMI POWODNEMI.

Sycylijska kampanja wygrana została i przesądzona właściwie o wiele miesięcy naprzód i to na morzu, w walce z łodziami podwodnymi. Gdyby niemiecka flota podwodna była wówczas odniosła tryumf nad nami. Niemcy tryumfowaliby wciąż jeszcze w Afryce, a do Sycylji może wogóle by nie doszło.

Premier Churchill przed kilku dniami powiedział nam, że straty w ciągu ostatnich 3 miesięcy, zadane niemieckiej flocie podwodnej, wyniosły 90 łodzi. A cyfra ta z pewnością daje Niemcom wiele do myślenia i do mówienia. Liczby te muszą również poważnie budzić niepokój społeczeństwa niemieckiego. Niemcom mówiono zawsze, że U. Booty będą tym czynnikiem, który wygra wojnę dla Rzeszy, że przecież już w zeszłej wojnie był okres 6 tygodni, gdy wojnę dla Rzeszy, że przecież już w zeszłej wojnie był okres 6 tygodni, gdy Anglicy na swoich wyspach niemal przymierali głodem, a teraz do akcji rzucono o wiele więcej tej śmiertelnej broni.

Ale minęło kilka miesięcy i wszystko się zmieniło. Dziś załoga niemieckiej łodzi podwodnej, wyjeżdżając na morze, mało ma szans powrotu. A załogi łodzi podwodnych to — jak zresztą we wszystkich flotach — ludzie młodzi, kwiat młodzieży niemieckiej, wychowana w reżimie Hitlerjungend, nienawidząca Anglji niż kogokolwiek na świecie. Chłopców tych jednak jest coraz mniej, a załóg ginie coraz więcej. Dönitz głowi się więc nad nowymi rodzajami broni ochronnej przeciwko atakom sojuszniczego lotnictwa i floty. Ale narazie niemiecka flota powietrzna została przez nas znokautowana — to bowiem jest jedyny sposób postępowania z Niemcami.

Decydująca rozgrywka w tej wojnie rozegra się z pewnością na Atlantyku i na przedpolach Morza Śródziemnego. A morze, zwłaszcza Atlantyk, to dziś najzdradliwszy teren wojny dla Niemiec. Ostatnie miesiące pozwoliły nam na niespodziewane oszczędności w tonażu, które były kumulowane skrętnie a ponadto dochodziły do nich wciąż pobudowane statki i okręty, które przewyższały znacznie przewidywane straty. Taktyka Hitlera była z gruntu fałszywa i błędna. Dziś Hamburg i inne bazy floty podwodnej Niemiec nie istnieją, albo prawie nie istnieją a resztki jego floty kryć się musi po różnych portach, które zresztą też były, są i będą nadal bombardowane. Gdzie tylko nie padną nasze bomby w portach niemieckich, wszędzie trafiają w najczulszy punkt Hitlera, któremu od początku brakło floty, dziś zaś, wobec stanu komunikacji lądowej, a potrzebuje jej bardziej, niż kiedykolwiek, Hitler prowadził krótkowzroczną politykę — trzeba było budować okręty w takim tempie, jak tanki i samoloty. Dziś zaś liczba niemieckich okrętów, tropionych na wszystkich morzach, jak zające, zmniejsza się szybko i katastrofalnie.